Cena 10 groszy

Tel. 138-28, 107-29 Administracja Tel. ... ul. Świrki ...

Ceny ogłoszeń.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Echo

Rok IX. Nr. 317 — Łódź, czwartek 16 listopada 1933 r.

56 miljonów złotych do dyspozycji Ameryki.

Sprawa trzeciej raty długu.

Warszawa, 16 listopada. Spowodu nierozstrzygnięcia dotąd sprawy polskiego długu wojennego w Stanach Zjednoczonych, którego najbliższa trzecia rata, przypadająca 15-go grudnia, również

nie będzie płacona.

Skarb Państwa, jak się dowiadujemy, trzyma w rezerwie sumę wszystkich dotychczasowych rat, co wynosi obecnie już blisko 56 miljonów zł. W niedługim czasie spodziewają się rozpoczęcia rokowań w tej sprawie między Polską a Stanami Zjednoczonemi.

Mussolini rozwiązał parlament

Krytyka Ligi Narodów

Rzym, 16 listopada. (Tel. wł.) Na podstawie dekretu, Mussolini rozwiązał parlament. Nowy parlament jeszcze raz tylko będzie wybrany na podstawie dawnego systemu wyborczego i do zadań jego będzie należało

przeprowadzenie reformy ustroju.

Przemówienie Mussoliniego nie ograniczyło się tylko do tematu korporacyjnego, wiele bowiem miejsca w swej mowie poświęcił Mussolini kapitalizmowi. Jego zdaniem historja kapitału dzieli się na trzy okresy: 1830—1870 jest okresem dynamiki, to jest wolnej konkurencji i powstawania fabryk. Drugi okres rozpoczął się po wojnie austrjacko-pruskiej i trwał aż do wojny światowej. W tym okresie zaczynają tworzyć się kartele, trusty i syndykaty. Trzeci okres zaczyna się od roku 1914. Wybujały kapitalizm uosabiają najlepiej Kreuger i Insull. Załamujące się przedsiębiorstwa stają się ciężarem dla państwa. Załamuje się socjalizm i wreszcie rozpoczyna się nowy okres:

zdyscyplinowane gospodarstwo.

Wreszcie poruszył Mussolini w swej mowie zagadnienia polityki zagranicznej i oświadczył, że Europa utraciła swoje stanowisko pod względem gospodarczym, politycznym i moralnym. Liga Narodów — według Mussoliniego — utraciła wszelkie znaczenie pod względem politycznym. Ten, kto ją wynalazł, sam do niej nie wszedł. Oprócz pięknych zasad — nic więcej nie zostało. I dlatego musi się szukać innych środków. Locarno? Nie ma ono nic wspólnego z rozbrojeniem. Potem jest pakt 4-rech, wokół którego stworzono wielką strefę milczenia. „My Włosi — zakończył Mussolini — nie mamy żadnego interesu w tem, aby to milczenie przerwać". Pozostawiamy to czasowi, w ciągu którego sprawy te będą dojrzewać.

Tajemnicze promienie.



Amerykański wynalazca William Haight zbudował stację nadawczą, z której wysyła specjalne fale elektryczne, mające rozpędzać mgłę i ochraniać plantacje owocowe przed mrozami.

Domek badacza pod biegunem.

Niezwykłe odkrycie członków instytutu polarnego.

Moskwa, 16 listopada. (Tel. wł.) Wpobliżu portu lodowego na Nowej Ziemi odkryto mały domek 8 metrów długi i pięć szeroki. Wewnątrz znaleziono naczynia kuchenne, obuwie i

i różne inne przedmioty.

Wpobliżu domku znaleziono resztki łodzi, harpun i zniszczone wiosła. Wszystkie znalezione przedmioty zostały umieszczone w leningradzkiem muzeum arktycznem.

Zdaniem badacza polarnego Pinegina, był to obóz zimowy holenderskiego badacza Willim Barant'a. Penegin przypuszcza, że wpobliżu portu lodowego znajduje się grób Barent'a. Instytut polarny zamierza w przyszłym roku przeprowadzić badania w tej okolicy.

Lindbergh poleci przez Atlantyk?

Start ma nastąpić z Lizbony.

Paryż, 16 listopada. (Tel. wł.) Według wiadomości nadeszłych z Madrytu, pułkownik Lindbergh w rozmowie z amerykańskim konsulem w Vigo, oświadczył, że zamierza powrócić wraz z swoją żoną do Ameryki drogą powietrzną. Prawdopodobnie wystartuje on z Lizbony do bezpośredniego lotu transoceanicznego.

Koszty nieuzasadnionych konfiskat ponosić będą cenzorzy.

Warszawa, 16 listopada. W kołach rządowych opracowuje się projekt rozporządzenia o odpowiedzialności funkcjonarjuszy państwowych za działania w związku ze zajmowaniem i konfiskowaniem czasopism.

Według tego projektu urzędnicy, zajęci przy cenzurowaniu czasopism i wydawaniu zarzadzeń o konfiskacie za wiadomości, naruszające postanowienia ustawy prasowej lub kodeksu karnego, będą zobowiązani do bardzo rygorystycznego

stosowania się do ustaw.

Za wszelkie nieuzasadnione zajęcia czasopism, które przez sąd nie zostaną zatwierdzone, będą odpowiedzialni urzędnicy, zarzadzajacy bezpodstawne konfiskaty. Odpowiedzialność będzie — według projektu — miała charakter dyscyplinarny, jak i materjalny.

W ten sposób zamierza się przeciwdziałać ogromnemu obciążeniu, jakie spada na skarb państwa z tytułu płacenia odszkodowań

za nieuzasadnione zajęcia.

Skutki materjalne takich niezatwierdzonych przez sądy konfiskat, ciążyłyby odtąd nie na skarbie państwa, lecz na cenzorach, wzgl. ich przełożonych, zarządzających konfiskatę.

STRASZLIWY CIOS SIEKIERĄ. ROZPŁATANA GŁOWA WÓJTA.

Krwawy epilog sporu o miedzę.

Kielce, 16 listopada. Na polach wsi Jasień pod Szydłowem dokonano niezwykłego mordu w czasie urzędowych czynności komornika sądowego.

Między włoscianinem Janem Zającem a wójtem gminy Kurozwęki, Feliksem Sieragą, toczył się oddawna

spór o granicę,

który zakończył się się przed paru miesiącami wyrokiem sądowym. Dla wykonania wyroku przybył komornik Emil Janczur i w obecności stron rozpoczął urzędowe czynności. Podczas wytyczania granicy palami w pewnej chwili Zając chwycił siekierę i błyskawicznym ciosem utopił ją

w plecach wójta Sieragi,

a następnie drugiem uderzeniem roztrzaskał mu czaszkę, poczem rzucił się do ucieczki.

Podjęty przez włościan pościg zapędził go do jednej z chałup, gdzie morderca przy pomocy znalezionego żelaznego drąga

stawił zaciekły opór

i ostatecznie udało mu się zbiec i ukryć w okolicznych lasach.

Ponieważ wszczęte przez władze poszukiwania za mordercą nie dały rezultatu, rozpisano za nim listy gończe.

Ofiara zbrodni wyzionęła ducha na miejscu. Dokonany mord, pod wrażeniem którego pozostaje cała okolica, był tem niezwyklejszy, że wyrok sądu rozstrzygał spór graniczny między Zającem i Sieragą

według dawnej granicy

posiadania tak, że komornik, wykonując wyrok, w niczem nie naruszał posiadanego przez Zająca gruntu.

Zamordowany wójt Feliks Sieraga był działaczem społecznym i cieszył się w gminie dużem poważaniem tak, że morderca tylko ucieczką uratował się

przed samosądem ludności.

Zmniejszenie potrąceń od wygranych Loterji Klasowej.

Warszawa, 16 listopada. Wysokość potrąceń na rzecz skarbu państwa, stosowanych od wygranych loterji państwowej, która — jak wiadomo — wynosi 20 proc, utrudnia dyrekcji polskiej loterji klasowej prowadzenie racjonalnej polityki loteryjnej w związku z pogorszeniem się konjunktury na rynku loteryjnym.

Wobec tego min. skarbu zamierza wystąpić z projektem nowelizacji ustawy, o loterji państwowej w tym kierunku, aby minister skarbu był upoważniony do swobodnego określania wysokości potrąceń, zależnie od konjunktury.

Rekiny pożarły 18-tu pasażerów.

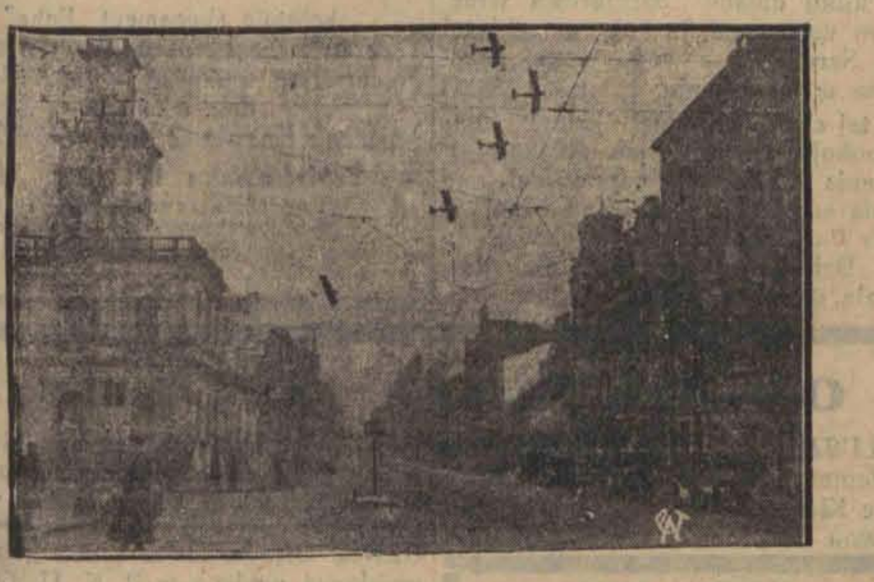
Rio de Janeiro, 16 listopada. (Od wł. kor.) Pod Rio de Janeiro w czasie wyładowywania podróżnych w brazylijskim porcie Mornhau wywróciła się łódź, wioząca 20-tu pasażerów. 18-tu pasażerów zostało natychmiast pożartych przez rekiny.

Dwa wyroki śmierci za szpiegostwo.

Równe, 16 listopada. W wyniku rozprawy w trybie doraźnym w sądzie okręgowym w Równem, zapadł wyrok, skazujący za szpiegostwo Andrzeja Jewtuszka i Jana Tuz-Onufrejczyka na karę śmierci, zaś Mikołaja Migiowca na 15 lat więzienia.

Alarm gazowy w Warszawie

wykazał zimną krew stolicy.





W dniu wczorajszym odbył się zapowiadany od dłuższego czasu alarm gazowy w Warszawie. Odbyto go w dwóch serjach. Pierwszy alarm rozpoczął się o godzinie 9.45 i trwał do 11,15, następny zaś, zupełnie niespodziewany, zarządzono o godzinie 12.15. Alarm ponowny trwał 50 minut. Ludność Warszawy wykazała imponującą zimną krew oraz wspaniałą dyscypline. Jedynie w dzielnicy żydowskiej, zwłaszcza w drugim alarmie, który był niespodziewany, miała policja nieco roboty, zanim zastosowano się do wszystkich wskazówek.

Ulice miasta momentalnie opustoszały, a nad miastem ukazały się lecące nisko spowodu pochmurnej pogody klucze aeroplanów.

Pierwszy atak skierowany był głównie na okolicę dworca głównego i Aleje Jerozolimskie, gdzie dla obrony zastosowano zasłony dymne. Na szeregu domów były ustawione karabiny maszynowe, a również były czynne działa przeciwlotnicze.

W niektórych wypadkach doszło do dość zabawnych incydentów. I tak np. na poczcie głównej, gdzie polecono całej ludności udać się do wspólnej sali, przeznaczonej na schron, kilka osób próbowało wymknąć się na ulicę. Zostali jednak obrzuceni mąką, która symulowała, że zostali porażeni gazem iperytowym, parzącym całe ciało. Nie pomogły żadne protesty, ułożono wszystkich na noszach i zaniesiono na punkt opatrunkowy. W wielu wypadkach zdarzały się nawet dobrowolne zgłoszenia kandydatów, którzy grali rolę „zagazowanych".

W szkołach przerwano chwilowo naukę, młodzież zaś cała zebrała się na korytarzach. Również uległy przerwie rozprawy w sądzie, gdzie wyznaczono dla publiczności specjalne schrony.

Atak drugi skierowano na Min. Spraw Wojskowych i okolice Alei Ujazdowskich miał przebieg jeszcze ostrzejszy od I-go, tak, że cała okolica okryta była gęstą chmura gazowego dymu. Czerwony Krzyż zorganizował na czas symulowania ataków lotniczych objazdową wycieczkę dziennikarską po mieście, której członkowie mogli stwierdzić wzorowy przebieg ćwiczeń na terenie całej stolicy. Ludność cywilna Warszawy, dla której głównie przeznaczone były próby alarmu, wykazała nadzwyczajna sprawność i zimna krew.

Po alarmie lotniczym ruch na ulicach zamarł zupełnie. Oto na zdjęciu najruchliwszy punkt miasta Marszałkowska przy dworcu głównym w chwile po alarmie. Wieczorem odbył się drugi alarm, połaczony ze zgaszeniem światła w całem mieście.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.35, w płaceniu 5.30; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 28.60, w płaceniu 28.50; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.28.

„Sekretarka osobista" wojewody skazana na rok więzienia.

Bydgoszcz, 16 listopada. Sprytem i niesłychanym tupetem przebijała się dotąd przez życie 39-letnia modniarka Zofja Kitowska. Swem pewnem wystąpieniem potrafiła zasugerować ludzi, którzy ślepo wierzyli w to co mówiła i odnosili się do niej z odpowiednim respektem. Pod przybranem nazwiskiem Marji Szymańskiej, „osobistej sekretarki wojewody poznańskiego", znalazła przez szereg dni gościnę u pewnych państwa w Bydgoszczy. Przyjęto ją tu — ze względu na tak eksponowane wysokie i niewątpliwie wpływowe stanowisko —

poprostu z honorami,

wystawiając wszystko, co tylko można było postawić, ażeby należycie ugościć „sekretarkę pana wojewody". Pan wojewoda bowiem — według słów „prywatnej sekretarki" — miał osobiście po nią zajechać samochodem i odwieźć do Poznania.

Minęły trzy dni... Czyżby pan wojewoda zapomniał o swej sympatycznej „sekretarce"? Mani Marja z nonszalancją właściwą tylko sekretarkom prywatnym wojewodów i innych wysokich dygnitarzy państwowych, uspakajała przemiłych gospodarzy, że to niemożliwe, ażeby pan wojewoda mógł

nie dotrzymać przyrzeczenia.

Tembardziej wobec niej — jego „sekretarki osobistej", obeznanej w jego, najbardziej intymnych sprawach. I naiwni ludzie uwierzyli. Następnego dnia wczesnym rankiem „sekretarka osobista pana wojewody" opuściła mieszkanie, zabierając ze sobą najcenniejsze przedmioty, które jej padły pod rękę.

W kilka dni później ta sama hochsztaplerka, dowiadując się, iż na kolonji letniej w Gniewkowie poszukiwana jest siła pomocnicza, zgłasza się do kierownika kolonji letniej

jako nauczycielka.

Przyjęto oszustkę, jednakże i tutaj „gościnny występ" nie trwa długo: po trzech dniach oszustka znika, zabierając dzieciom na kolonji piętnaście złotych oraz walizkę z garderobą.

I znowu wraca do Bydgoszczy. Już teraz jako sekretarka sądowa, którą przeniesiono z sądu w Brodnicy do sądu Grodzkiego w Bydgoszczy. Pod nazwiskiem Margat Schulz wynajmuje pokój umeblowany u kupca Bol. Gostowskiego. Po pięciu dniach,

nie zapłaciwszy dzierżawy,

opuszcza mieszkanie i miasto nasze, czując palący grunt pod nogami. Policja nie spuszcza jej z oka i w Inowrocławiu na dworcu aresztuje rafinowaną oszustkę.

Hochsztaplerka zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim. Nie po raz pierwszy się tu znalazła: kobieta ta bowiem odpowiadała już dwadzieścia razy przed sądem

za kradzieże i oszustwa.

Przyznała się do winy ze skruchą. Niedoszła „sekretarka osobista pana wojewody" po tak burzliwem życiu odpocznie znowu w więzieniu — przez jeden rok.

—xxx—

Ziarnka w żołądku otrutego fotografa.

Dalsze szczegóły ponurego dramatu.

Kalety, 16 listopada. Dochodzenia w sprawie tajemniczej tragedji w Kaletach, której ofiarą padł młody fotograf Stefan Kolano, oraz kuzynka jego, Marta Segietówna, fryzjerka z Piasku, znajdująca się obecnie w szpitalu powiatowym w Tarn. Górach, prowadzi prokurator dr. Kaniewski z Tarnowskich Gór.

Przeprowadzona sekcja zwłok Kolana nie wykazała żadnych przyczyn tajemniczego zgonu. W żołądku ś. p. K. K. znaleziono m. in.

pewne ziarnka,

które odesłano do zbadania do zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

Segietówna odzyskała w szpitalu przytomność, jest jednak nadal sparaliżowana. W stanie zdrowia jej nie nastąpiła poprawa i zachowuje ona nadal milczenie nie mówiąc nic na temat przyczyn tajemniczej tragedji.

Jak jednak informują, podłożem tragedji jest prawdopodobnie fakt, że oboje mimo bliskiego pokrewieństwa

zamierzali się pobrać.

W zrealizowaniu jednak tego zamiaru napotkali zgóry na nieprzezwyciężone przeszkody i postanowili rozstać się ze światem.

Wiadomość o tej tragedji wywołała w całej okolicy niebywałe poruszenie.

Proces o zajścia na Wodnym Rynku

potrwa conajmniej do wtorku.

Łódź, dn. 16 listopada. Już dwa dni toczy się w Sądzie Okręgowym proces przeciwko oskarżonym o udział w rozruchach na Wodnym Rynku — lecz jak dotąd zdołano zbadać zaledwie część świadków oskarżenia.

Ponieważ dalszy ciąg procesu został odroczony do soboty dnia 18 listopada — badanie świadków odwodowych potrwa przez sobotę, a nawet poniedziałek.

Jak nas informują sfery sądowe przemówienie prokuratora i obrońców rozpocznie się dopiero w poniedziałek, tak że wyroku w tym procesie należy się spodziewać w poniedziałek wieczorem lub nawet we wtorek.

Hultajska trójka dokonała kradzieży

w mieszkaniu sekretarza gm. Radogoszcz.

Łódź, 16 listopada. — Przed kilku dniami dokonano niezwykle bezczelnej kradzieży mieszkaniowej, w biały dzień, u sekretarza gminy Radogoszcz — Dąbrowskiego, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 135. Złodzieje skradli garderobę i bieliznę znacznej wartości.

Przeprowadzone przez komisarjat policji dochodzenie przyczyniło się niebawem do

ujawnienia sprawców kradzieży.

Okazali się nimi: Bronisław Kowalski i Stefan Mikołajczyk, zamieszkali przy ulicy Zgierskiej 85, oraz Zygmunt Opasiak, zam. przy ulicy Zgierskiej 112.

W mieszkaniach aresztowanych złodziei znaleziono tylko nieznaczną część rzeczy pochodzących z kradzieży dokonanej u p. Dąbrowskiego. Dalsze dochodzenie jednak przyczyniło się do odnalezienia pozostałych rzeczy. Znaleziono je u znanej paserki Julji Spiel, zamieszkałej przy ulicy Emilji Plater 41.

Odebrane od złodziei i paserki rzeczy zwrócono prawemu właścicielowi.

Kowalskiego, Mikołajczyka, Opasiaka i Spielową osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Biuro Wolffa komunikuje: Kanclerz Rzeszy przyjął przed południem w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy posła polskiego, który mu złożył swoją powitalną wizytę.

Wymiana zdań na temat stosunków niemiecko-polskich wykazała zupełną zgodność obu rządów w ich zamiarze traktowania na drodze bezpośrednich rokowań spraw, dotyczących obu krajów oraz dla utrwalenia pokoju w Europie i wyrzeczenia się w stosunkach między sobą wszelkiego uciekania się do siły.

(—) Izba deputowanych uchwaliła votum zaufania do gabinetu Sarraut, 395 głosami przeciwko 194.

(—) Gabinet Rzeszy uchwalił projekt ustawy o kastracji zbrodniarzy seksualnych.

(—) W dniu wczorajszym prezydent Roosevelt nie konferował z Litwinowem.

Oczekują tu jednak ogłoszenia doniosłej deklaracji Białego Domu w sprawie rokowań z Sowietami. Nastąpić to ma jeszcze dziś.

Podobno prezydent Roosevelt domaga się zapewnienia obywatelom amerykańskim przebywającym w Rosji, pełnej swobody religijnej.

(—) Niemieckie koła przemysłowe zażądały od Sowietów zapłaty różnicy kursu za weksle dolarowe. Na tem tle powstał ostry konflikt.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu zeznawał przybyły za glejtem żelaznym z Pragi komunista Rosner.

(—) Uratowana załoga niemieckiego statku „Horst Wessel" oświadczyła kpt. Borkowskiemu, komendantowi „Kościuszki", że pragnie dopłynąć do Gdyni i tam wylądować.

(—) Pokrycie złotem banknotów w Banku Polskim obniżyło się do 42 procent.

(—) Złotemi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: dr. med. Józef Weyland lekarz powiatowy Starostwa Grodzkiego w Łodzi i mec. Modest Słoniowski prez. Zw. Of. Rez. Okr. Ł. bronzowym Krzyżem Zasługi p. Stanisław Niedzielski, woźny Starostwa Grodzkiego.

(—) Sąd Najwyższy skasował wyrok łódzkiego Sądu Okręgowego skazujący radnego Ewalda na 4 miesiące aresztu za użycie słów „Wasz ważny Josele".

(—) Wczoraj zlikwidowany został strajk 120 robotników wydziału konfekcyjnego Widzewskiej Manufaktury, który wybuchł na tle cennika płac.

Dyrekcja zakładów po dokładnem zbadaniu sprawy postanowiła cennik płac w tym wydziale podnieść o 50 proc. i ustalić nowe dniówki.

Nowe warunki płacy obowiązywać jednak mają tylko do 15 lutego 1934 roku, to znaczy do chwili, kiedy Widzewska Manufaktura przejdzie na nowy system pracy.

Zmiana warunków pracy z dniem 15 lutego będzie musiała pociągnąć za sobą i nowe warunki płacy.

Do pracy powrócili wszyscy robotnicy.

(—) Na powracającego z miejscowości Piątek tuż pod Zgierzem, handlarza Stanisława Wojtonia dokonano napadu rabunkowego trzech osobników, z których jeden zatrzymał bryczkę, a dwaj inni zażądali od Wojtonia wydania pieniędzy.

Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery. Bandyci obezwładnili Wojtonia, zrabowali mu kilkadziesiąt złotych, poczem rzucili się do ucieczki. Zawiadomiona policja zarządziła energiczny pościg.

(—) Dziś w związku z zamierzonemi na rok 1934 robotami, które mają być finansowane przez Fundusz Pracy, a prowadzone na terenie całego województwa łódzkiego, przybywają do Łodzi prezes Funduszu Pracy b. minister Czesław Klarner, oraz naczelny dyrektor Funduszu Pracy pos. Madejski.

Obaj reprezentanci Funduszu Pracy odbędą konferencję w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi następnie przeprowadzą rozmowy z Komisarzem Zarządu m. Łodzi inż. Wojewódzkim, poczem zwiedzą roboty prowadzone z kredytów Funduszu Pracy, a szczególnie roboty kanalizacyjne.

Wizyta przedstawicieli Funduszu Pracy pozostaje w związku z przyznaniem kredytów na roboty w roku przyszłym i ich wysokością.

Wraca słońce!..

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 16 listopada. Dziś rano o godz. 8 termometr wykazywał pół stopnia poniżej zera.

Barometr o tej samej porze wykazywał 744,5 milimetra.

W ten sposób dość znaczny wzrost ciśnienia wróży nam pogodę.

Zakochana para bezrobotnych

otruła się w bramie domu.

Łódź, 16 listopada. W dniu wczorajszym, około godziny 8 i pół wieczorem w sieni przy ulicy Kopernika 4, znaleziono leżących bez przytomności młodą dziewczynę i mężczyznę. Oboje byli

nędznie ubrani.

Ona w wytartej sukni, w niemniej zniszczonych chustce i trzewikach. On ubrany do figury w połatanym garniturze. Ponieważ oboje zdradzali oznaki życia zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził otrucie mieszaniną

esencji octowej, sublimatu i jodyny

po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatów do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie przyczyniło się do ustalenia nazwisk pary samobójców, oraz przyczyny ich tragicznego kroku.

Dziewczyna okazała się 19-letnia Marja Sowa, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 33, mężczyzna 26-letni Henryk Urbański, zam. przy ulicy Leszno 30. Oboje

bezrobotni.

Sowa i Urbański kochali się wzajemnie. Od roku już zamierzali pobrać się. Na przeszkodzie temu stanął brak pracy. Tak on jak i ona cierpieli w domu skrajną nędzę, więc trudno mówić w takich warunkach o ślubie. Starali się znaleźć jakąkolwiek pracę.

Szukali wszędzie — jednak napróżno. Wreszcie postanowili wspólnie zejść z tego świata. Za ostatnie grosze kupili esencji octowej, sublimatu i jodyny. Mieszaninę trucizny rozlali do dwóch butelek. Wieczorem weszli do sieni domu przy ulicy Kopernika 4, i wypili truciznę.

Jęki pary desperatów zaalarmowały lokatorów, którzy wezwali pomoc lekarską.

Stan Marji Sowy i Henryka Urbańskiego beznadziejny.

Dzieci łódzkie pojadą do Zakopanego.

Kolonje zimowe dla najbiedniejszych.

Łódź, 16 listopada. W związku z zaleceniem władz w roku bieżącym w dość szerokim zakresie poprowadzona zostanie w Łodzi akcja zimowych kolonij wypoczynkowych dla dziatwy szkolnej.

Do akcji tej już obecnie przygotowuje się

szereg instytucyj społecznych

oraz Wojewódzki Komitet Bezrobocia.

Kolonje zimowe dla dziatwy szkolnej rozpoczną się z chwilą rozpuszczenia dziatwy szkolnej na ferje zimowe i trwać będą trzy tygodnie.

Według opracowanych projektów kolonje zimowe urządzone zostaną przez różne instytucje w Sokolnikach, Grotnikach, w Podrzędkowie pod Kaliszem oraz w Zakopanem.

Z kolonji tych przedewszystkiem korzystać będą dzieci najbiedniejsze.

Robotnica straciła palce.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 16 listopada. W mieszkaniu własnem przy ulicy Piłsudskiego 25 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letni Jankiel Waksztajn, pończosznik. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperata do szpitala.

•

W fabryce Landaua przy ulicy Dowborczyków 19 tryby maszyny

oberwały palce

Anieli Olszewskiej, robotnicy, zamieszkałej przy ulicy Marynarskiej 30. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz Kasy Chorych do szpitala.

•

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Bonifraterskiej 28 oparzyła się wrzątkiem Helena Olejniczak. Lekarz Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił Olejniczakównę na miejscu.

• • •

Łódź, 16 listopada. W domu przy ulicy Kilińskiego 154 zamieszkiwali, wraz z jedynym synem, małżonkowie Szreterowie. Ostatnio Szreterowie żyli w niezgodzie w rezultacie czego

uzyskali rozwód.

Przed kilku dniami Szreterowa wraz z synem wyprowadziła się, a 48-letni Robert Szreter, z zawodu tkacz, pozostał sam w mieszkaniu.

Od tej chwili nie mógł jednak znaleźć spokoju. Chodził jak obłąkany, a na pytania sąsiadów odpowiadał, że czuje się zupełnie dobrze. Zazwyczaj o godzinie 7-ej rano Szreter wychodził do pracy. Dziś jednak w mieszkaniu jego panowała grobowa cisza.

Zaniepokojeni sąsiedzi poczęli pukać, a kiedy nikt im nie odpowiadał zawiadomiono XI komisarjat policji.

Policja poleciła otworzyć mieszkanie wezwanemu ślusarzowi. Kiedy je otwarto oczom obecnych przedstawił się okropny widok. We drzwiach wisiały zwłoki Szretera. Powiesił się on na sznurze skręconym z prześcieradła.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko

zgon samobójcy.

Zwłoki Szretera zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Bawełna.

Nowy Jork zamknięcie bawełna dnia 15.11 — Loco 1025, styczeń 1014 luty 1020, marzec 1027, kwiecień 1034.

(Dalszy ciąg na stronicy piątej)

OGŁOSZENIA DROBNE.

ROZWIANA LEGENDA O UROKU JAPONEK.

Upośledzenie płci pięknej na Dalekim Wschodzie.

Yokohama, w listopadzie.

Na wspomnienie Japonki rozjaśniają się w Europie wszystkie twarze. Każdy wyobraża sobie Japonkę jako kobietę - kwiat lub kobietę - motyl w kraju wiecznej wiosny, gdzie nie przestają kwitnąć wiśnie, glicynje i azalje.

I my także byliśmy tak dalece przesiąknięci legendą o uroku Japonek, że pragnęliśmy ujrzeć te ciekawe, bajeczne istoty.

Zaraz po wylądowaniu w Japonji, doznaliśmy wielkiego rozczarowania. Po magazynach miasta, na chodnikach ulic dreptały drobne kobiety wszystkich sfer, pochylone na drewnianych sandałach, obciążających ich drobne stopy. Wszystkie zarówno ubrane są w europejskiego fasonu

plaszcze nieszczególnego kroju,

pod któremi sterczą wielkie kokardy „obi" — pasa japońskiego, nadające im garbate i śmieszne zarysy kangura. Nie noszą kapeluszy, o ile nie są ubrane po europejsku, co należy do rzadkości; przeważnie zarzuciły wysokie uczesania i mają włosy upięte na karku, w sztywny kok. Większość kobiet — z wyjątkiem młodych, roześmianych dziewcząt — ma minę poważną i zatroskaną, która na widok jakiej znajomej twarzy zamienia się w stereotypowy uśmiech. Wiele z nich nosi dzieci na plecach, umocowane zapomocą szarf, związanych na krzyż. Jedynym malowniczym szczegółem ich stroju są pergaminowe, barwne parasole, przyozdobione rysunkami bocianów lub kwiatów, które trzymają pod pachą, oraz nieodzowne „kuroshiki" z wzorzystego jedwabiu, zastępujące im torebki ręczne.

Spotyka się bardzo mało pięknych twarzy, a jeszcze mniej zręcznych, proporcjonalnych postaci.

Powiedziano nam, że w piękną pogodę widok ulicy przedstawia się bardziej malowniczo, gdy Japonki odrzucają płaszcze i ukazują się w barwnych, kwiecistych kimonach. Mimo to, na zabawie ogrodowej, jaka odbyła się wkrótce potem, zauważyliśmy tylko kilka młodych panien, ubranych w olśniewające barwy. Co do mężatek, wszystkie zarówno ukazały się

w przepisowych czarnych kimonach,

przyozdobionych na ramionach i plecach herbami rodowemi. W Europie wywierałoby to wrażenie żałobnych szlafroków.

Lecz mniejsza o strój. Przyglądając się Japonkom w naszym hotelu, zauważyliśmy słodycz ich obejścia, wzruszającą troskliwość, jaką otaczają swoje dzieci, pokorny szacunek, jaki mają dla męża. Gdy mąż odezwie się do niej, Japonka odpowiada mu z pochylonem czołem.

Zaznaczyć tutaj należy, że na ulicy Japończyk zawsze wyprzedza żonę o jakie dwa kroki i ruchem autokratycznym wskazuje jej kierunek drogi. Zbyteczne będzie dodać, że Japończyk nigdy nie okazuje żonie względów lub zwykłej kurtuazji, do której przyzwyczajone są Europejki lub Amerykanki.

— Wolałbym śmierć, niż ucałować żonę publicznie — oświadczył nam pewien młody, nawet bardzo postępowy Japończyk.

Podobno któryś z uczniów Lafcadio Hearn'a zwierzył mu się kiedyś naiwnie, iż uważa, że „jest rzeczą bardzo ambarasującą obcować z europejskiemi paniami" — „Nie możemy zrozumieć przyczyn podobnego szacunku" — dodał szczerze — „i uznajemy za rzecz niemoralną, że Europejczycy większym szacunkiem i miłością otaczają żonę niż rodziców".

Niewątpliwie z powodów „wyższej" moralności liczni Japończycy podczas trzęsienia ziemi w 1923 zachowywali się niezgodnie z europejskim kodeksem rycerskości.

odpychając i bijąc kobiety,

które wejść chciały pierwsze na łodzie ratownicze, wysłane przez krążownik angielski. Przejęło ich też najwyższem oburzeniem, gdy skolei z niesmakiem zostali odepchnięci przez marynarzy angielskich, którzy zajęli się ratowaniem wzgardzonych kobiet.

Anglik, który opowiadał nam ten incydent, dodał, śmiejąc się:

— Zawsze zapominam o tutejszych pojęciach, mimo długich lat przebywania w Japonji. Niedawno byłem na tyle nieostrożny, że w towarzystwie, po wyjściu pewnej pary nipońskiej, ośmieliłem się zauważyć, że żona wydaje mi się nierównie inteligentniejsza od męża. Trzeba było zobaczyć, jak przyjęto tę uwagę. Zupełnie, jakgdybym był powiedział: „pies jest inteligentniejszy od pana".

Biedne Japonki same są tak dalece przekonane o swej niższości, że trudnoby je wyprowadzić z tego mniemania.

Spotkaliśmy kilka pań nipońskich w salonach kolonji cudzoziemskiej. Jako żony dyplomatów lub polityków, wszystkie zwiedziły Europę lub Amerykę. Finezyjne, dystyngowane, miłe, aczkolwiek nie wszystkie ładne, z wdziękiem nosiły kimono, które wieczorem, wśród eleganckich, głęboko dekoltowanych strojów wieczorowych Europejek, odznaczało się nieco ponurą dyskrecją. Wszystkie te panie miały miłe i swobodne ułożenie i odpowiadały nam najuprzejmiej, z najpiękniejszym uśmiechem, jeżeli chodziło o wymianę banalnych grzeczności. Z chwilą jednak, gdy pytania nasze wkraczały w dziedzinę intymniejszą nipońskiego życia, spotkaliśmy się, jakby z moralną barjerą: Japończycy — bowiem — są niekiedy brutalnie szczerzy, lecz od Japonek nigdy wydostać nie można najmniejszego szczerego zwierzenia. Grzybowski.

Przedpotopowy motor Łotysza.

Silnik z rupieciarni.

Młody Łotysz nazwiskiem Hubert Cukurs, przebywając przypadkiem na targu starego żelaza w Rydze, odnalazł jakiś stary motor. Kupił go za bardzo niską cenę i

zabrał do siebie.

Po bliższem obejrzeniu go okazało się, że jest to 80-konny silnik Renaulta. Prawdopodobnie pochodził on z jakiegoś bardzo starego samolotu, jeszcze

z czasów wielkiej wojny.

Cukurs zajmujący się z zamiłowaniem lotnictwem i znający budowę aeroplanów, postanowił ten stary grat ważący 240 kg. ożywić i użyj jako motoru do całkiem nowoczesnego samolotu, skonstruowanego przez siebie. Po dłuższych trudnościach związanych z budową samolotu, któryby się nadawał do silnika o tak wielkim ciężarze, a tak małej sile — wreszcie dopiął celu. Mógł na nim latać.

Powodzenie to rozzuchwaliło energicznego Łotysza, który powziął zamiar odbycia na samolocie z silnikiem ze składu starego żelaziwa dłuższego raidu. Mianowicie postanowił on dotrzeć do Gambji. Wystartował więc z Rygi i bez większych przygód wylądował w Paryżu. Korzystając z postoju porozumiał się z zakładami Renaulta, które zajęły się starym silnikiem ich marki. Mechanicy przeprowadzili

gruntowną rewizję

przedpotopowego motoru i lepiej przystosowali go do długiej podróży.

W połowie września wyruszył Cukurs z Paryża, lecz niedługo cieszył się nienagannym lotem swej maszyny. Pod Barceloną, w czasie przymusowego lądowania uszkodził podwozie i śmigło własnoręcznie wybudowanego samolotu. Młody pilot nie zraził się jednak tym wypadkiem i z właściwą sobie energją zabrał się

do naprawy uszkodzeń.

W najbliższych dniach wyrusza w dalszym ciągu do Gambji, do której dzięki swej zaciętości z pewnością dotrzeć musi.

Matka poderżnęła córce gardło

Straszne skutki furji.

Miejscowość Choisy-le-Roi, koło Paryża, była widownią mrożącej krew w żyłach zbrodni.

33-letnia Lea Lefebre, poderżnęła brzytwą gardło swej 3-letniej córeczce poczem usiłowała popełnić samobójstwo. Dziewczynka zmarła natychmiast.

Zbrodniczą matkę przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Na stole w mieszkaniu niewiasty znaleziono listy, w których donosiła krewnym i władzy o swym zamiarze samobójczym. Zachodzi prawdopodobieństwo nagłego napadu szału.

Interwencja biskupa.



Biskup Rochester (Południowa Anglja odwiedził w siedzibie swej djecezji szereg barów w święta, aby wezwać swych djecezjan do odwiedzenia kościoła i wstrzymania się od pijaństwa.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podszedł jakiś pan o wyglądzie ekonoma. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku Witalisa Obskurnego.

Danka w Towarzystwie Maryśki spotkawszy Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer.

Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu.

Następnego dnia zjawił się Obskurny z wizytą i Barbara pozostawiła go z Danką samego. Obskurny oświadczył się jej a gdy chciała uciec, chwycił ją za ręce. Wkońcu wyrwała się i uciekła do Marysi.

Podczas powrotu spotkała Szarzyńskiego na ścieżce, który zachował się wobec niej niezrozumiale chłodno.

Następnego dnia po odjeździe Służków na bal po Dankę i Marysię przyjechał kpt. Zgrzyt. Danka wymawiała się bojąc się Barbary, ale Zgrzyt niemal siłą zabrał ją do powozu Szarzyńskiego.

Szarzyński spoczątku unikał Danki.

*

— Chodźże tu, Danka! — zrobiła jej miejsce na kanapie i przedstawiła kilku starszym paniom. — Nigdy nie widziałaś takiego salonu co? Czego się czerwienisz? Gdzie mogłaś bywać w Warszawie, jak nie po takich biedotach, jak ty sama? Przyjrzyj się dobrze! I takiego zjazdu też nie widziałaś. Same potentaty. Tych dwóch — pokazała głową dwóch młodzieńców, asystujących pannie Huńskiej — to już przeszło osiemdziesiąt włók, tamten koło okna...

— Daj pokój — szepnęła przez zaciśnięte zęby Danka. Nie mogła darować kuzynce że pomimo, iż pochodziła z dobrej, obywatelskiej rodziny, czuła i myślała po dorobkiewiczowsku.

— Czego chcesz? — zdziwiła się szczerze Służkowa. — Co ja takiego mówię? Patrz — ciągnęła dalej — Szarzyński znów przy Ance — (Anka przy Szarzyńskim — pomyślała Danka) — Dobrana para — Anka wygląda ślicznie...

— Nawet nie wiedziałam, że w naszej okolicy jest tylu kawalerów do wzięcia — zaśmiała się siwowłosa „dziedziczka" siedząca po drugiej stronie Służkowej. — I to wszystko bogaci, albo zamożni, nie żadne gałganki.

— Za to panien mało — odparła pani Barbara — można policzyć na palcach. Panna Zofja Huńska...

— Mówią, że Szarzyński smali do niej cholewki — przerwała trzecia sąsiadka.

— Panna Zofja jest po słowie z jakimś dyplomatą — objaśniła pośpiesznie Służkowa. — Szarzyńskiemu nie spieszy się do żeniaczki. Sam mi mówił. Ale policzymy panny. Huńska dwie Jasińskie... Co? Brzydkie? Śliczne panny, dostaną po dwa folwarki. Moja Anka....

— Wiochna — wtrąciła siwa dama.

Danka pogoniła wzrokiem za Anulką, unoszoną w oberku przez Szarzyńskiego. Mała wyglądała bardzo korzystnie. Powiewna sukienka i warkocze dodawały jej wysmukłości, ładna cera wydawała się poprostu olśniewająca.

— Pan Szarzyński gustuje w zielonych winogronach — zauważyła żartobliwie siwa dziedziczka.

Służkowa rozpromieniła się, spojrzała na Dankę i odpowiedziała:

— Nie takie one zielone, jak się wydają.

— Za wcześnie dojrzały — wtrąciła któraś z dalej siedzących pań.

— Już plotkują że pan Krzysztof zamierza się starać o moją Ankę — rzekła Służkowa. — Często teraz do nas zagląda.

— Powinszować — zaśmiała się siwa dama. — Wymarzony materjał na zięcia. Bo to i bogaty, i młody, i przystojny, i nie żaden hulaka. Nic mu nie brakuje.

— Co to za jedna? — zapytała kuzynka pani domu, obywatelka z sąsiedniego województwa, pokazując Marysię tańczącą ze Zgrzytem. — Niczego panienka, świeża, zgrabna...

Służkowa skrzywiła się z wyrazem niechęci.

— Nic ciekawego. Nauczycielka z Zakliczyna. Jabym takiego towarzystwa nie zapraszała. Ale tu u nas modnie jest bawić się w równość z byle kim.

— O, pani Barbaro, pani znowu swoje — zaperzyła się pani Ciarska z Ciarek, najentuzjastyczniej sekundująca pani Głuskiej w dziele przygarniania do dworów nauczycielstwa ludowego. — Jak pani może nazywać taką pannę Marysię byle kim? Słowo pani daję że wolę sto razy ją zaprosić, niż taką panią... (powiedziała szeptem nazwisko żony jednego z młodych obywateli, znanej ze skandalicznej konduity). — Lubię panią, pani Barbaro, ale na tym punkcie nigdy się nie zgodzimy.

— Bo co z tego dobrego przyjdzie? — odparła Służkowa. — Tyle tylko, że ta hołotka będzie zazdrościć nam zamożności i bolszewizować się. Nauczyciel z Chudowic urządza zebrania komunistyczne i podburza chłopów przeciwko dworom i ja mam zapraszać taką zgraję...

Pani Ciarska zaczerwieniła się z oburzenia.

— Właśnie trzeba zapraszać. Właśnie trzeba przeciwdziałać takim nastrojom wśród nich. Niech pani się tylko zastanowi co ma robić taki biedny nauczyciel, który mieszka na wsi wśród chłopów i nie ma żadnej rozrywki, żadnego towarzystwa, odpowiadającego mu poziomem umysłowym? To przecież rozpacz. Ma coprawda pod ręką dwór, ale dwór nim gardzi, dwór uważa go za jak się tu mówi, za „gałganka, za chudopachołka"... Czy wobec tego można się dziwić że w sercu niejednego z nich budzi się bunt przeciwko niesprawiedliwościom społecznym, że...

— Spokojnie, kochana pani Ireno — pohamowała ją siwa matrona. — Spokojnie. Ja przyznaję pani rację, ale rozumiem także stanowisko pani Barbary. Niech pani weźmie pod uwagę, że wśród nauczycielstwa jest dużo elementu bardzo prostaczego, okrzesanego dopiero w pierwszem pokoleniu i że przestawanie za takimi ludźmi jest trudne i nie wiem.... czy korzystne dla nich samych.

— O, to już jest kwestja osobistego taktu — zawołała pani Ciarska. — Sama zasada jest najsprawiedliwsza, jaka może być. I nawiasem mówiąc — dodała ze złośliwym błyskiem oczu — czy nasza sfera stoi wogóle tak wysoko pod względem umysłowym, żeby się aż potrzebowała zniżać do takich panien Maryś? Czy my naprzykład wszędzie uważamy książki za warunek kulturalnej egzystencji?

Pani Służkowa wzruszyła leciutko ramionami i zwróciła wzrok ku przeciwległej ścianie, pod którą siedziała Marysia ze Zgrzytem, w kole wesołego towarzystwa starszego i młodszego.

— Inteligencja z miasta — rzekła pod adresem Danki. — Lekarz powiatowy z żoną i córkami, ten wysoki to syn aptekarza tamten z brodą — dyrektor gimnazjum. Trzymają się razem. Nasi sobie, oni sobie. Inteligencja.

ROZDZIAŁ X.

Szarzyński ignorował Dankę w zdecydowanie niegrzeczny sposób. Zgrzyt, pochłonięty Marysią, zauważył to dopiero po dłuższym czasie i zaczął się dziwić. Zainteresowawszy się tą sprawą, spostrzegł również smutek Danki, maskowany nieudolnie sztuczną rozmownością. Ogarnęła go złość i z właściwą sobie otwartością poszedł mu „naurągać". Szarzyński posadził właśnie Anulkę obok matki i wychodził na taras, żeby się ochłodzić.

— Krzysztof, co ty sobie myślisz, idjoto?

Szarzyński, który momentalnie domyślił się, o co idzie, udał „z głupia frant".

— Czego chcesz?

Zgrzyt ujął go pod ramię i pokazał wzrokiem opuszczoną Dankę.

— Tego, stuprocentowy ośle! Cóż ty sobie myślisz? Zapraszasz dziewczynę poto, żeby ją wystawić na pośmiewisko?

Szarzyński wzruszył ramionami.

— Ja ją wystawiam na pośmiewisko? Posłałem konie po nią i po pannę Marysię. To chyba świadczy o uprzejmości? A że jej nie asystuję, to inna sprawa. Nic mnie do tego nie obowiązuje. Nie będę jej przecież zawracał niepotrzebnie głowy.

— Widzę że masz zmienne usposobienie — odparł ironicznie kapitan. — Widziałem przecież, że wpatrywałeś się w nią, jak w tęczę.

— W niejedną się wpatrywałem. Czy chciałbyś, żebym się zaraz żenił?

— Dlaczego nie — roześmiał się Zgrzyt. — Nie zrobiłbyś złego wyboru.

Szarzyński wzruszył ramionami i nie odpowiedział. Zgrzyt ciągnął dalej:

— Nie rozumiem cię doprawdy. Pofiirtowałbyś i ostatecznie...

*

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sprawa racjonalnej aprowizacji Warszawy nie jest uregulowana i z tego powodu żywność w Warszawie jest droga. Brak urządzeń na przechowywanie żywności w odpowiednich ilościach, brak składów, hal hurtowych, a nadewszystko chłodni odbija się fatalnie na aprowizacyjnej gospodarce stolicy. Sprawę budowy chłodni w Warszawie poruszył po za zarządem miasta także związek producentów rolnych, następnie władze państwowe. Przedewszystkiem omawia się sprawę budowy chłodni nabiałowej i warzywnej. Inspekcja handlowa opracowała projekt budowy hal i targowisk, przedewszystkiem hali hurtowej na Woli. Hala taka służyłaby do rozprowadzenia żywności do hal i targowisk detalicznych w różnych dzielnicach miasta: na pl. Parysowskim, na Powiślu, w Mokotowie i na Pradze. Budowa wymaga wielkich kredytów. Nad zagadnieniem racjonalnej aprowizacji miasta pracuje specjalna komisja.

* * *

Komitet rozbudowy przyznał już ostatnie pożyczki, jakiemi dysponował 70 tys. zł. przyznano na budowę drobnych mieszkań i 507 tys. zł. na budowę bloków mieszkaniowych, m. in. dwu spółdzielniom.

* * *

Wspaniały Mussetowski proun w teatrze Nowym na cześć miłości i jej siły zwycięskiej lub druzgocącej nabiera niezwykle sugestywnej wymowy w ustach takich mistrzów słowa, gestu i ekspresji artystycznej, jak: Malicka, Węgierko, Stanisławski, Czaplińska, Bonecki, Jezierska, Łapiński. W ramach niezwykle subtelnej i pomysłowej inscenizacji Węgierko na tle bajkowych w swej fantastycznej dekoracji Frycza przy akompanjamencie nastrojowej muzyki świetnego kompozytora Makłakiewicza: „Nie igra się z miłością" jest widowiskiem czarującem, które ściąga codzień do teatru tłumy żądne wrażeń silnych, niezwykłych i przedziwnych.

* * *

W sali okręgowego urzędu ziemskiego odbyło się otwarcie obrad nowej rady izby rolniczej w obecności wojewody Twardo oraz przedstawicieli zrzeszeń i organizacyj rolniczych. Główne prace, podjęte przez inspektorat rolny, szły w kierunku prowadzenia zakładów doświadczalnych w liczbie pięciu, organizowania kursów gospodarki samodzielnej, oraz ochrony roślin i walki z chwastami, prowadzonej w porozumieniu ze stacją ochrony roślin w Warszawie. Inspektorat ogrodniczy opracował plan pracy sadowniczej i warzywniczej na terenie województwa, ogniskując ją w podstołecznym rejonie sadowniczo - warzywnym o zasięgu na powiaty podwarszawskie, oraz zachodnim z dogodnemi arterjami zbytu na Gdynię i Gdańsk. Inspektorat organizacji gospodarstw przodowniczych mniejszych prowadził w woj. warszawskiem 2 okręgi ćwiczebne.

* * *

W ciągu października zlikwidowało się 51 przedsiębiorstw handlowych, natomiast uruchomiono w tym czasie 244 nowych przedsiębiorstw handlowych. W tej liczbie było 81 sklepów spożywczych, 25 zakładów gastronomicznych, 18 mydlarń, 16 magli i 41 składów materjałów budowlanych i opałowych.

KRATECZKI.

Zęby skąpego kuzyna.

Skutki targów o pożyczkę.

Pożyczka to piekna rzecz.

Tak piękna że nie wiem, czy znajdę coś od niej piękniejszego. Chyba — pożyczke bezzwrotna, która tem się różni od zwykłej, iż wierzyciel już zgóry wie, że nie może się niczego od dłużnika spodziewać.

Sprostować jednak winienem że całe piękno w tranzakcji, zwanej pożyczka, widzi tylko — dłużnik i to jest już wyraźna niesprawiedliwość losu, gdyż ten, który bierze, ma pieniądze satysfakcje i wogóle przyjemność, zaś ten, który daje, naiprzód nie ma pieniedzy, bo je pożyczył potem ma wzamian niejasne obawy i ciężkie wątpliwości, a w rezultacie gorzki, lub jak kto woli bolesny — zawód.

Bywaja jednak pożyczki, kiedy wierzyciele niosa pieniadze z towarzyszeniem orkiestr i śpiewem bohaterskiej rezygnacji (z gotówki, na pożyczkę przeznaczonej) na ustach. Znam jedną tego rodzaju pożyczke, mianowicie narodowa.

Jeśli chodzi o pożyczki indywidualne, wierzyciel zachowuje sie z mniejszą brawura i jest jakgdyby mniej dobrowolny. Prawdopodobnie dlatego że nie otrzymuje wówczas orderu-talizmanu, który chroni zwłaszcza w urzędach skarbowych.

Bywaja jednak kandydaci na wierzycieli, którzy pożyczają bliźnim chętnie, bardzo chętnie, nawet bez patrjotycznych okrzyków i prawomyślnych przemówień.

Znam naprzykład osobnika, który — gdy się doń zwrócisz o pożyczkę — nie odmówi ci, lecz spojrzy w oczy z uśmiechem przyczem spojrzenie jego mówi najwyraźniej:

— Wiem, że jesteś złodziej i łobuz i że pieniedzy swoich od ciebie nie odbiorę. Ale podoba mi sie płacić za to, aby się przekonać, że moja opinja jest słuszna.

Dziwny ten człowiek doświadczał się tak długo, że wreszcie przestał udzielać pożyczek. Nie dlatego, aby nie znalazł już chetnych ale dlatego, że rozpożyczył wszystkie swoie pieniądze. Było to przed kilku laty. Obecnie sam niekiedy pożycza od swoich dłużników... po 50 groszy i w umówionym terminie oddaje z wdzięcznością.

Przykład ten jednak nie działa. Ludzie są bezwstydni i szukają raczej innych dziwaków, którzyby chcieli doświadczać, czy dany bliźni jest świnia.

ZĘBY ALBO PIENIĄDZE.

Bywają jednak kutwy, które nie dowierzają rodzonemu ojcu, a cóż dopiero rodzinie zstepnych, wstepnych lub pobocznych. Taki nie pożyczy złamanego szelaga nawet wówczas gdy bedzie wiedział, że zgłaszajacy się o pożyczkę... kona z alkoholicznego pragnienia, albo umiera z nudów i chciałby sie zabawić.

Nie wiem, jak dalece sknera był Jan Zanecki, wiem jednak że krytycznego dnia nie chciał pożyczyć pewnej kwoty swemu bliskiemu znajomemu, Andrzejowi Grudzie, mimo jego usilnych nalegań.

Gdy Andrzej doszedł do przykrego wniosku, iż przyjaciel nie wierzy w jego solidność, obraził sie i „zdzielił" go „w zęby". Trzy zęby w istocie wyleciały, reszta chwilowo pozostała na miejscu.

Skrzywdzony materjał na wierzyciela złożył skarge do sądu, nie bacząc na koszta i w związku z tem Andrzej Gruda zamiast pożyczki otrzymał trzy miesiące aresztu od sędziego.

Jerzy Krzecki.

Walka na stopniach pędzącego wagonu.

Zuchwały występ złodziei kolejowych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Podczas jazdy pociągiem spotkała dwóch bydgoszczan bardzo niemiła przygoda. Aczkolwiek oba wypadki wydarzyły się każdy na innym terenie, to jednak dużo mają cech wspólnych.

Pierwsza niemiła przygoda spotkała przedstawiciela fabryki fortepianów Wróblewskiego. W drodze ze Lwowa do Kołomyi Wróblewski zasnął. W przedziale trzeciej klasy pociągu pośpiesznego, w którym znajdował się Wróblewski, znajdowało się również czterech mężczyzn. Jak się okazało, była to

banda złodziei kolejowych.

Podczas snu jeden ze złodziei wyciągnął Wróblewskiemu portfel z bocznej kieszeni marynarki. Okradziony kupiec zauważył to i natychmiast podniósł się z miejsca, goniąc w korytarzu za uciekającym złodziejem, który wydobywszy z portfelu około 2.000 złotych, rzucił portfel. Złodziej stojąc na stopniu wagonu, zamierzał wyskoczyć z pociągu, lecz został przytrzymany przez Wróblewskiego. Wywiązała się walka na śmierć i życie.

Tymczasem Wróblewskiemu z pomocą przyszedł wspólnik bandy złodziejskiej, który polecił puścić złodzieja, gdyż sam go wciągnie do pociągu. W chwili gdy Wróblewski puścił złodzieja, ten ostatni wyskoczył, a za nim jego wspólnik. Również i dwaj inni wspólnicy bandy złodziejskiej wyskoczyli z pędzącego pociągu, innemi drzwiami.

Drugi wypadek kradzieży w pociągu wydarzył się na linji Aleksandrowo - Toruń. W Aleksandrowie wsiadło do przedziału, w którym zdrzemnął się mechanik Teofil Witczak z Bydgoszczy, dwóch mężczyzn. Korzystając ze snu bydgoszczanina, jeden z osobników wykradł mechanikowi portfel z zawartością 60 złotych i kilku ważnych dokumentów. Witczak zauważył dopiero brak portfelu na dworcu w Toruniu. Było jednak już za późno, gdyż złodzieje znikli.

—oOo—

Syn musi płacić komorne w domu matki.

Emerytowany policjant przed sądem.

Ze Lwowa donoszą:

Kazimierz Starzecki, 44-letni emerytowany funkcjonarjusz P. P., mieszka w realności przy ul. Kętrzyńskiego 39, należącej do jego

matki i siostry.

Mając na utrzymaniu żonę i dziecko, a pobierając jedynie 104 zł. miesięcznie tytułem emerytury, Starzecki nie jest w stanie płacić czynszu, a ponadto uważa, że sam ma prawo mieszkać bezpłatnie choćby dlatego, że pośredniczył w nabyciu tego domu.

Matka zaś i brat jego są zdania, że Kazimierz czynsz płacić winien.

I na tem tle dochodziło pomiędzy Starzeckim, a jego rodziną do gwałtownych scysyj, w czasie których groził on swej matce i siostrze zastrzeleniem. W obawie, aby on swych gróźb przypadkiem nie zrealizował, matka jego powiadomiła policję. Przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję i zabrano mu

wojskowy karabinek austrjacki.

Prokuratura oskarżyła Starzeckiego o niedozwolone posiadanie karabinu oraz o niebezpieczne pogróżki.

Osk. Starzecki na rozprawie wyparł się wszelkiej winy.

Przesłuchane pod przysięgą matka jego i siostra stwierdziły, że groził on im powystrzelaniem. Nie umiały jednak ściśle określić, którego dnia to się działo.

Sędzia skazał Starzeckiego za niedozwolone posiadanie karabinu na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat 5, a od zarzutu niebezpiecznych pogróżek go uwolnił.

SKARGA SĄDOWA MURZYNA.

Berek nie chce mu oddać saksofonu.

Warszawa, 16 listopada. Przed sądem grodzkim stanął wczoraj murzyn Allan Robert, z zawodu muzyk, oskarżając swego kolegę Berka Lamparta o przywłaszczenie

instrumentów muzycznych.

Murzyn przed paru miesiącami wyjechał do Afryki i zostawił u Lamparta na przechowaniu kilka instrumentów muzycznych. Kiedy po powrocie murzyn zgłosił się po odbiór depozytu, Lampart nie chciał oddać instrumentów, żądając pierwej

zwrotu 150 złotych,

które pożyczył Allanowi. Murzyn nie mógł się pogodzić z takiem stawianiem sprawy i wystąpił do sądu ze skargą o przywłaszczenie.

Sędzia wytłumaczył murzynowi, że sprawa jego ma charakter procesu cywilnego i Lamparta uniewinnił. Allan skorzystał z rady sędziego i wniósł do sądu powództwo o zwrot instrumentów.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 7,05 Gimnastyka, 7,20 Płyty, 7,35 Dziennik poranny, 7,40 Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7,55 Program na dzień bieżący, 11,30 Przegląd prasy polskiej, 11,40 Wiadomości o eksporcie, 11,50 „Życie artystyczne stolicy", 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Transm. ze Lwowa, 12,20 Dziennik południowy, 12,35 Wiadomości meteorologiczne, 12,38 D. c. transm. ze Lwowa, 15,30 Wiadomości gospodarcze, 15,40 Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15,45 Kronika harcerska 15,50 Chwilka morska i kolonjalna, 15,55 Płyty, 16,10 Duety operetkowe, 16,04 Przegląd wydawnictw, 16,55 II. koncert z cyklu „Muzyka słowiańska" poświęcony twórczości kompozytorów bułgarskich, 17,50 „Rezultaty działalności urzędów rozjemczych", 18,00 Odczyt p. t. "Tworzenie się władz państwowych po odzyskaniu niepodległości" — wygłosi Min. Wład. Korsak, 18,20—19,00 Transm. z kabaretu literacko-artystycznego "Femina", 19,00 Program na dzień następny, 19,05 Rozmaitości, 19,20 Dokąd jechać w święto? 19,25 Feljeton, 19,40 Wiadomości sportowe, 19,47 Dziennik wieczorny, 20,00 Pogadanka muzyczna, 20,15 Koncert symfoniczny 22,40 Płyty, 23,00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i komun. policyjny, 23,05—23,30 Płyty.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej, 15,40 Płyty, 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty, 18,50 Skrzynka pocztowa.

J. KORULSKA.

Fordanser.

Czarny murzyn, o olśniewającej bieli zębów i białek, wybija dziko urywany takt fox-trotta.

Na błyskotliwej posadzce dwumetrowego dancingu w dużej sali Alkanzaru, ściśnięty tłum parek wydreptuje takt entuzjastycznie.

Przy stolikach czekają, zrobione na osiemnastolatki, wiekowe matrony, aż rozrywany, piękny fordanser, monsieur Paul, odnajdzie je w długiej kolejce zamówionych tańców. Drżą na myśl, że ten wytworny, śliczny chłopiec ujmie je w stalowe ramiona młodości i da chociaż chwilę iluzji, że są młode i pożądane. Chwilę, opłaconej pieniędzmi, iluzji.

Jak smutno.

Przy małym stoliku pod oknem siedzi samotnie strojna pani, lat—któż zgadnie—trzydzieści, czy siedemdziesiąt. Nowoczesna sztuka kosmetyczna wyczarowuje na chwilę złudzenie młodości, nawet u zgrzybiałej staruszki. Siedzi samotnie i tępym wzrokiem patrzy w barwny tłum, kołyszący się zawrotnie dzikim rytmem murzyńskiej melodji.

Czeka.

Czeka tak codziennie od wielu, wielu dni. Czeka na swego fordansera.

Mówią o niej, że straciła rozum. A ona zatraciła tylko poczucie czasu i rzeczywistości. Czas stanął dla niej na owym dniu, gdy jej fordanser odszedł, by za chwilę powrócić i zaprosić ją do następnego tanga.

Więc czeka.

Nie chce żadnego innego. Tamten był taki... cudny i taki... kochany. Oddała mu ostatni wybłysk uczucia, ostatni żar płomienia zamierającej kobiecości, płomienia, rozpalonego tak niespodzianie dla niej samej.

Pamięta jak dziś...

Przyszła ze znajomymi na dancing. Miała na szyi swoje cudowne perły. Przyszła popatrzeć, jak bawią się młodzi. Sama uważała się już za wyszłą z obiegu. Cóż z tego, że była bogata i samotna. Tem gorzej. Nie było nikogo przy niej i ona nie miała żyć dla kogo. Egoizm jednostki. Patrzyła ze smętnym uśmiechem na tańczące pary, przytulone do siebie czule w przepisowych figurach modnego tańca.

Samotne serce rozżaliło się nad własną pustką. Jakieś nieokreślone marzenia i nienazwane tęsknoty omotały je pajęczyną wiotką, a mocną, dobywając zeń młodzieńczy ton pragnień. Tak, stare serce poczuło się znów młode i gorące i zapragnęło żyć...

Jak przez mgłę patrzyła na tańczącą przed sobą parę. Ona—ładna, szczupła blondynka, on—smagły, wytworny w ruchach i linji, brunet. Fordanser.

Przy nagłym zwrocie tańca ujrzała jego twarz nawprost siebie, w objawieniu chwili. I znów... Czarne, palące oczy spoczęły na niej przelotnie i... o dziwo zatrzymały się dłużej. Nie miała siły oderwać wzroku od tych czarnych płomieni które, zdało się jej, przepalały nawskroć jej serce, pobudzając je do szalonego rytmu.

Poczuła szum w uszach i nagłą omdlałość we wszystkich członkach.

Czy pani słabo? Może wody? usłyszała czyjś głos z ogromnej dali.

Gdy po chwili wróciła do rzeczywistości, orkiestra już grać przestała, a palący brunet stał w drugim końcu sali. Rozmawiał z właścicielem lokalu i patrzył uparcie w jej stronę. A może tak jej się tylko zdawało?

Postanowiła opanować ten dziwny czar, jaki płynął ku niej z płomiennych oczu. Próbowała z udanem ożywieniem rozmawiać ze swą sąsiadką.

Orkiestra zaczęła grać tango.

Rzewne, a namiętne, błagalne i tętniące krwią rozszalałą tony wlewały się w żyły, przenikały do mózgu, rozsadzały serce pragnieniem...

I nagle stanął przed nią — on. Poprosił o taniec. Nie zrozumiała w pierwszej chwili. Nie spodziewała się... Potem starała się roześmiać i przyjąć to za nieporozumienie.

Pomylił się. Za stara jest na taniec.

W pełnym szacunku ukłonie zaczął ją zapewniać, że dużo starsze od niej tańczą tutaj codziennie.

O proszę tylko spojrzeć. Ta para na prawo. Tancerka ma z pewnością lat ze sześćdziesiąt. Tańczy codziennie ze swym gigolo. Uprawia to jako sport, konieczny dla zdrowia i odmładzający. Dlaczegożby więc ona, znacznie młodsza i mająca o wiele więcej możliwości...

Wzdragała się długo i wstydliwie. Ale to dziwne trzepotanie się serca i omdlałość, spływająca na nią z jego palących źrenic, były mu najlepszymi sprzymierzeńcami. Gdy powtórnie zagrano tango, była już w połowie zwyciężona. Resztę dokonał uścisk jego ramion, młodych i prężnych, w które ujął ją miękko a zaborczo i szept, gorący, wnikliwy. Mówił jej o swej samotności, o niezrozumieniu przez nowoczesne płoche i płytkie kobietki, o poszukiwaniu bratniej duszy... Jednym słowem to wszystko, co każdy mężczyzna mówi kobiecie, gdy chce osiągnąć to, czego pragną jego zmysły, lub interes.

Mówił jej o miłości, która jest wyższa ponad czas i destrukcyjną siłę starości, o wiecznie młodej, świadomej miłości starszych, doświadczonych kobiet. Ta jedynie ma wartość dla prawdziwego mężczyzny.

Upajała się dźwiękiem tych słów, melodją jego głosu, głębokiego, kuszącego.

To pierwsze tango było kanwą, na której zaczął dziergać umiejętnie złotą nić miłości, wyczarowując ją z jej zbudzonego na nowo do życia serca.

Odtąd tańczyli razem codziennie. Dla niego, cudem nowoczesnej chirurgji kosmetycznej, stała się znów młodą i piękną. Dla niego, ze zdwojonym zapałem stroiła się w najelegantsze toalety i najpiękniejszą swą biżuterję.

Bo on tak chciał. Bo on to lubił.

Dla niego co noc bawiła się i tańczyła.

Ha! ha! ha! Dla niego wreszcie oddała swoje serce, stare, głupie, rozkochane serce, na pastwę pożerczej miłości.

Przeżywała powtórnie swą młodość. Zapomniał o swych znajomych, zapomniała o swych latach, jak i o różnicy wieku między nimi. Kochała. Kochała jak za dawnych, młodzieńczych lat. Kochała ostatnim żarem serca, ostatnim pragnieniem krwi.

Idylla trwała trzy miesiące.

A potem... Potem przyszło życie twarde, brutalne. Uderzyło pięścią między oczy. Oszołomiło, odebrało świadomość, powaliło.

Po jednej nocy, szaleńczej i słodszej, niż inne, obudziła się z radosnym uśmiechem szczęścia i... nie znalazła go obok siebie. Zamiast niego, leżała mała, biała kartka, wyrwana z notesu. A na niej, niecierpliwą, szybką ręką rzucone niezrozumiałe, oszalałe słowa:

Dłużej już udawać nie mogę i nie chcę. Uciekam. Na pamiątkę zabieram twoje klejnoty. Tylko pragnienie zdobycia ich, dawało mi siłę kłamać ci tak długo miłość.

Piękny fordanser nie pokazał się więcej na świecących posadzkach dancingu w Alkanzarze.

Ale strojna, świetna pani, postarzała się tylko nagle o lat dwadzieścia i nie błyskająca już klejnotami, jak przedtem, zasiada codziennie przy małym stoliku pod oknem i czeka na swego fordansera.

Czarny murzyn, o olśniewającej bieli zębów i białek, wybija dziko urywany takt fox-trotta.

Na błyskotliwej posadzce wytupują z zapałem takt przytulone do siebie parki.

Wszystko jest jak przedtem, jak dawniej.

Tylko ona czeka...

Światło lamp ściemnia się i przygasa. Stoliki opróżniają się powoli. Czarny murzyn, coraz ospalej wybija takt. Sennym kołysze się rytmem ostatnie tango.

Ona czeka...

SPORT.

Ofiarami ostatniego systemu ligowego padły Ł.K.S. Warta i Legja.

Oceniając słuszność zajętych pozycyi przez poszczególne kluby dochodzimy do przekonania, że sprawiedliwości stało się zadość — bo Ruch startował od początku sezonu

bardzo energicznie

i jedynym cieniem, jaki pada na tegorocznego mistrza, jest klęska z Pogonią 1:7! Pozatem spisywali się Ślązacy bardzo ładnie i bez rekordowych zwycięstw znaleźli się na czele tabeli.

Kto zna ambitnych, drobniutkich zawodników Ruchu, ten nie wątpi w jego sukcesy w okresie zimowym z drużynami zagranicznemi. Przy układaniu reprezentacji Polski przeciw Niemcom poza Urbanem i Dziwiszem powinien być brany pod uwagę również doskonały Gemza — wogóle ludzie, którzy bez obaw o swe kości (!) przeciwstawia się brutalnym Niemcom w stadjonie poczdamskim. Zwycięstwo nad nimi jest

warte ofiary!

Drugie miejsce w tegorocznem mistrzostwie zajęła Pogoń. Niezawodnie zwolennicy starego mistrza będą z tej pozycji niezadowoleni, żałując pewnego prawie (po zwycięstwie nad Ł. K. S-em) mistrzostwa — trzeba jednak być na niektóre rzeczy wyrozumiałym. Wicemistrzostwo jest też pięknym sukcesem, tem cenniejszym, że z trudem i w pocie czoła wypracowanym.

Na trzeciem miejscu znalazła się Wisła. Dochodzą nas słuchy, że Wiślacy mają **pewne zastrzeżenia** spowodu zwycięstwa Ruchu nad Cracovią, a także spowodu katastrofalnej klęski Ł. K. S-u z Pogonią, gdyż w obu tych wypadkach stracili najpierw mistrzostwo, a potem nawet wicemistrzostwo.

Na rozmaite tegoroczne sensacje zamknąć trzeba oczy i dziękować Bogu, że wszystko skończyło się szczęśliwie, o skandal bowiem trudno wcale nie było już od początku II kolejki.

System dwugrupowy okazał się w praktyce

zupełnie wadliwy

pod względem sportowym, a katastrofalnym wprost pod względem materjalnym. Powodzenia dwóch lub trzech klubów w Polsce nie są żadnym sprawdzianem racjonalności tego systemu — szereg innych bowiem klubów załamało się finansowo w tym roku, a ofiarami tego systemu są takie kluby, jak Warta, Ł. K. S. i Legja, które nie znały dotychczas

deficytów piłkarskich.

Reorganizacja rozgrywek ligowych musi bezwarunkowo nastąpić — chodzi tylko o szczęśliwy wybór.

Przypuszczamy, że rok 1934 będzie szczęśliwszy w tym kierunku—zresztą mówi się o powrocie do starego systemu, względnie nawet o likwidacji ligi — nie dającej obecnie spodziewanych od niej wyników sportowych, a przedewszystkiem kasowych.

* * *

W tegorocznych rozgrywkach ligowych brało udział 261 graczy, a zatem wypada po 21 na klub. Najwięcej graczy dało Podgórze (27) a najmniej Ruch (16). Rekord strzelonych bramek dzierży Artur (Wisła) mając 19 zdobytych bramek, co jest liczbą stosunkowo b. małą.

Najmniej punktów straciły w 20 meczach Pogoń i Ruch po 12, najwięcej Podgórze — 28 i Strzelec 26. Najlepszy stosunek bramek posiada Wisła przed Ruchem, Pogonią i Cracovią, najgorszy Podgórze, Strzelec i ŁKS. Najwięcej bramek zdobyły Ruch, Pogoń i Wisła najmniej Podgórze, ŁKS. Legja, Czarni i Warszawianka. Najmniej bramek straciły Wisła, Warszawianka i Ruch, a najwięcej Strzelec, Podgórze, Legja i Garbarnia Naogół nie było dużych wyników, wyjątkami są rezultaty 10:1 (Wisła — Podgórze) i 9:0 (Pogoń — ŁKS.). Ogółem strzelono 424 bramki — znacznie mniej niż w latach ubiegłych. Kontrast wyników 7:1 i 1:5 mają drużyny Pogoni i Ruchu. ŁKS. nie zdobył w 9 meczach żadnej bramki. Rekord remisów posiada Warszawianka, bo aż 7 z tego 3 razy po 0:0. Ruch nie miał żadnego remisu. Niepokonaną na swem boisku była jedynie Pogoń. Od założenia Ligi (1927 r.) brało udział ogółem 21 klubów. Z 14 założycieli utrzymało się tylko 8-miu. Spadły ogółem nast. kluby: Jutrzenka (1927), TKS. Hasmonea (Lwów), Śląsk (1928), Turyści, IFC. (1929). ŁTSG. (1930), Lechja (1931). Polonia 1932 i prawdopodobnie Czarni (1933). Z klubów tych jedynie Polonia zdołała wrócić do Ligi. Z nowicjuszy urzymały się jedynie: Garbarnia (6 lat), 22 p. p. (3 lata) no i Cracovia, która weszła w r. 1928.

Ciekawy odczyt w Związku Oficerów Rez.

Płk. dypl. Kiliński w Łodzi.

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej w lokalu Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy (ul. Piotrkowska 108) dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. płk. dypl. Kiliński wygłosi odczyt na ciekawy temat: „Organizacja pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zagranicą". Na odczycie tym obecność wszystkich członków ZOR. jest konieczna, przyczem zarząd zaprasza również przedstawicieli wszystkich organizacyj pokrewnych.

Sport w kilku słowach.

Wobec tego, że termin 8 grudnia zarezerwowany na spotkanie międzymiasto we Łódź — Helsingfors został zwolniony przypuszczalnie dnia tego odbędzie się w Łodzi mecz pięściarski z Warszawą.

Finały grupowe drużynowych mistrzostw Polski w boksie odbędą się w niedzielę 26 b. m. IKP. walczyć będzie w Łodzi z warszawską Skodą, Strzelec (Lublin) spotka się z Rewerą (Stanisławów) zaś Warta (Poznań) ze zwycięzcą meczu Wawel — Gedanją. Wobec tego, że mecz Wawel — Gedania rozegrany ubiegłej niedzieli przyniósł wynik remisowy 8:8 mecz zostanie powtórzony w Gdańsku najprawd. już w niedzielę nadchodzącą.

W meczach hokeja lodowego w Pradze drużyna LTC.Praha pokonała klub Engelmana z Wiednia dwukrotnie 3:0 i 3:1.

Zarząd PZPN. wysyła swego trenera objazdowego p. Spojdę od 20 b. m. do Gdańska na prowadzenie treningów w Gedanji i innych polskich klubach piłkarskich.

(—) Latem roku przyszłego mają być rozegrane w Warszawie pierwsze ogólnoświatowe igrzyska polskich sportowców z emigracji. Program przewiduje lekką atletykę, pływanie, boks, piłkę nożną, gry sportowe oraz prawdopodobnie gimnastykę, szermierkę i zapasy. Przy radzie organizacyjnej Polaków z zagrancy utworzony został specjalny komitet zawodów, który powołał szereg komisyj i przygotował minima dla zawodników, kwalifikujące do udziału w igrzyskach.

KOMUNIKATY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do wiadomości, że konflikt, jaki istnieje między Łódzką Rodziną Radjową, a Komitetem Opieki nad Dzieckiem Ociemniałem przy Szkole Specjalnej nr. 82 w Łodzi, wynikły na tle zbierania funduszów na rzecz akcji opieki nad dziećmi ociemniałemi — jest obecnie w stadjum realizacji wytycznych ustalonych przez przedstawicieli obu stowarzyszeń na wspólnej konferencji władz szkolnych i Zarządu m. Łodzi.

Wytyczne te mają na celu zlikwidowanie konfliktu, w znacznej mierze wynikłego na skutek wzajemnego nieporozumienia.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 19-go listopada o godzinie 12-ej min. 30 w południe w sali YMCA, ul. Piotrkowska 89, dr. Bem wygłosi odczyt n. t. „Rola skóry w organiźmie ludzkim i jej higjena". Wstęp bezpłatny.

NABOŻEŃSTWO I AKADEMJA.

W związku z 15 rocznicą odzyskania Niepodległości, Zarząd Koła 3 Zw. Rez urządza w dniu 19 listopada r. b. o godz. 19-ej w sali Widzewskiej Manufaktury ul. Rokicińska 81

uroczystą akademję.

Akademję poprzedzi o godzinie 9-ej rano nabożeństwo w miejscowym kościele, za poległych bojowników i obrońców Niepodległości.

Zbiórka delegacyj i pocztów sztandarowych na nabożeństwo o godzinie 8.30 rano na ul. Konstytucyjnej, na wprost Widzewskiej Manufaktury ul. Rokicińska 81, w razie niepogody — w sali strażackiej Widzewskiej Manufaktury Rokicińska 81.

Frekwencja w wagonach sypialnych Warszawa-Wilno

Wagon sypialny III kl. odchodził z Warszawy do Wilna poprzednio przy pociągu Nr. 707 odjeżdżającym o godz. 0,20

Naskutek prośby podróżnych poczynając od dnia 8 bm. wagon ten kursuje codziennie przy pociągu nr. 715 odchodzącym z WARSZAWY WILEŃSKIEJ o 22,35 a przybywającym do Wilna o godz. 7,20

Z Wilna wagon ten odchodzi codziennie o godz. 20,45 (poc. 716) do Warszawy Wileńskiej, przybywa o godz. 6-tej.

Ze względu na znaczne obniżenie kosztów biletu kolejowego, jak i na bardzo dogodny rozkład frekwencja w wagonie tym znacznie wzrosła.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14,20; 16,30 17,40; 18,40 20,55 21,40; 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO ZDUŃSKA (Gdyni — Poznania): 1,30; 9,00; 12,57; 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13. 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pan Jowialski.
Teatr Popularny — Wesoły spólnik.
Iiex — Bez tytułu (rewja).
Teatr Komików — Na obie łopatki (rewja).
Filharmonja — Koncert Norberta Ardelli.
Adria — Gdybym miał miljon.
Amor — Kochaj mnie dziś.
Casino — Kawalkada.
Capitol — King Kong.
Corso — Biała lilja.
Czary — I Żółta maska. II Nabieralski i S-ka.
Grand-Kino — Wielka grzesznica.
Luna — Byłem ci wierny.
Metro — Gdybym miał miljon.
Palace — Nie będziesz kurtyzaną
Przedwiośnie — Córka pułku.
Rakieta — I. Cudotwórca. II. Szyb L. 23.
Roxy (Narutowicza 20) — Tysiąc i druga noc.
Słońce — I. Dr. Frankenstein. II. Bezimienni bohaterowie.
Sztuka — Żona z drugiej ręki.

WINSZUJEMY.

Jutro: Grzegorzowi.
Wschód słońca 6,56
Zachód — 15,45
Długość dnia 8,49
Ubyło dnia 7.55
Tydzień 46.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 16 listopada. Notowań niema.

Liverpool, 16 listopada. Loco 5,24; listopad 4,98; grudzień 4,97; styczeń 4,98.

Egipska, 16 listopada. Loco 7,07; listopad 6,75; grudzień 6,72; styczeń 6,76.

Brema, 16 listopada. Loco 10,96; grudzień 11,15; marzec 11,34.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN — SŁABSZE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108,00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 36,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 43,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 43.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,50; Starachowice 9,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 16 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, pszenica gl. 21,50—22,00; ziemniaki jadalne 3,40—3,60.

Poznań, 16 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, żyto 14,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,75—19,25; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 35,50—32,50.

Spis poborowych rocznika 1913-go.

Jutro, w piątek, dnia 17 bm. o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do spisu poborowych w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1913 zamieszkali na terenie XIV komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery W, Z, Ź, Ż, oraz mężczyźni rocznika 1910 i starszych ze wszystkich Komisarjatów Policji Państw., którzy z jakichkolwiek ważnych powodów nie zgłosili się w wyżej oznaczonych terminach.

DZISIEJSZY KONCERT NORBERTA ARDELLI

Znakomity artysta Norberto Ardelli, którego sława rozbrzmiewa po całym świecie przyjechał już do naszego miasta i w dniu dzisiejszym o godz. 8,30 wiecz. uświetni V Koncert mistrzowski. Sławnego tego tenora prasa porównywa z największymi śpiewakami świata stawiając go na równi z takimi artystami jak Gigli, Martinelli i Kiepura. Na program dzisiejszego koncertu składa się cały szereg aryj operowych i najpiękniejsze pieśni z bogatego repertuaru artysty. A zatem dziś kulturalna Łódź będzie miała sposobność w sali Filharmonji podziwiać wszechstronność talentu tak sławnego a nieznanego u nas bliżej mistrza.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa, śledzie marynowane — kartofelki w mundurkach, leniwe pierożki z serem.

Szczebiot dzieci w dawnym forcie.

Paryż niszczy stare fortyfikacje.

Bastjon 49 przy Rue Claude Debussy, jaki pozostał z wałów, ongiś otaczających Paryż szerokim pierścieniem, obecnie ulega rozbiórce. Władze miejskie stolicy nad Sekwaną przystąpiły do burzenia koszar i już wkrótce na tem miejscu wystrzeli wgórę potężny drapacz chmur, przeznaczony na mieszkania.

Rozbierane obecnie fortyfikacje wybudowane zostały za rządów Ludwika Filipa.

W roku 1840 król, pamiętający krwawe dni rewolucji lipcowej (1830) szereg powstań republikańskich w Lionie, Wandei, Paryżu i kilka zamachów na swoją osobę, postanowił zabezpieczyć się przed wrogami wewnętrznymi i kazał otoczyć

Paryż pierścieniem fortyfikacyj.

W roku 1845 wały długości 33 kilometrów zajęte zostały przez armję. Koszty budowy wynosiły 170 miljonów franków złotych.

Turyści, którzy przyjeżdżali do Paryża przed wojną, znali te fortyfikacje, i jeszcze do roku 1920 można było oglądać wały z okien pociągów, dojeżdżających do stolicy Francji. Nie spełniły one pokładanej w nich nadziei. Mimo tych murów, wałów i fos, armja niemiecka w roku 1870 obległa Paryż i zmusiła go do kapitulacji w styczniu 1871, a po drugiej stronie, mimo murów, wałów i fos, widział Paryż rewolucję lutową 1848 roku i abdykację Ludwika Filipa.

Im bardziej jednak rzucała się w oczy bezużyteczność tych „fortifs", jak je lud nazywa, tem prędzej przemieniły się one w schronienie i teren zabawy bezdomnych włóczęgów. Apasze paryscy i prostytutki, żebracy i wszelkiego rodzaju „ludzie podziemi" zagnieździli się tutaj

i urządzali libacje.

Teren od murów fortyfikacyj wgłąb stał się ziemią niczyją, dzikim zachodem Paryża, dokąd ściągały wozy cygańskie i wózki handlarzy śmieci i gdzie w starych wagonach kolejowych zamieszkali najwięksi nędzarze paryscy.

Coraz częściej odzywały się głosy, aby zburzyć tę dzielnicę nędzy i zbrodni, i wreszcie w lutym 1913 r. postanowiła rada miejska Paryża odkupić fortyfikację od państwa i zrównać je z ziemią. Wojna światowa udaremniła przeprowadzenie tych planów, zaraz jednak po wojnie zabrano się do dzieła.

Ulice zostały rozszerzone i przemienione w bulwary, — te jednak zachowały dawne nazwy; są to więc Bulwary Neya i Lannesa, Davouta i Maseny, Mac Donalda i Mortiera i innych marszałków armij Napoleona I. Na miejscu koszar piętrzą się 6—7—8 piętrowe bloki mieszkalne, dalsze buduje się w szybkiem tempie. Przy Porte de Clichy, wśród rozrzuconych baszt i murów,

biwakują jeszcze włóczędzy.

Jedni przyrządzają sobie „biesiadę", inni, ściągnąwszy marynarkę na głowę, śpią na ziemi, bez troski o to, co będzie jutro.

Zabudowania bastjonu 46 i 43 służą jeszcze celom militarnym i dostęp do nich jest wzbroniony. Ale kilkaset kroków dalej, na terenie bastjonu 42, kręcą się już kobiety, mężczyźni, dzieci, pośród baraków towarzystwu opieki społecznej „Toute l'enfance en plein air".

Celem towarzystwa jest danie dzieciom biedaków światła i powietrza, zdrowia i radości. Założono tu poradnię dla matek, żłóbek dla niemowląt, ogród dla dzieci, szkołę na wolnem powietrzu, place do gimnastyki i zabaw, kładzie się szczególny nacisk na kąpiele powietrzne i słoneczne, taniec i rytmikę. W barakach i na placach

gwar jak w ulu.

Dzieciarnia roześmiana biega, bawi się beztrosko w luna-parku. Radość i szczęście panują w czystych, jasnych klasach budynku szkolnego, w pracowniach slöjdowych, w barakach.

Coby powiedział król Ludwik Filip, gdyby mu pokazano ten raj dziecięcy na miejscu dawnych fortyfikacyj, przeznaczonych przeciw obywatelom własnego państwa? Czy tylko byłby zdumiony?

Wychowanie młodych faszystów.



Awangardzista pokazuje młodemu „balilla" tablicę z faszystowską formułką przysięgi: „W imię Boże przysięgam, że będę posłuszny wodzowi i będę służył mieczem i krwią faszystowskiej rewolucji".

Gołąb śmierci.

Niebezpieczne ukąszenie ptaka.

Nowa Gwinea, po Grenlandji największa wyspa na ziemi, ma niezwykle bujną florę i olbrzymie puszcze podzwrotnikowe. Wśród tego przepychu płaszcza roślinnego kryją się

nieprzebyte bagna,

czyniąc niedostępnemi ogromne przestrzenie kraju. Wskutek wilgotnego gorącego klimatu wyspa robi wrażenie mieniącego się wszystkiemi kolorami raju. Jest ona ojczyzną rajskiego ptaka, różnorodnych papug i wszelakiego rodzaju ptactwa tropikalnego. Wśród tej pierzastej gromady jeden gatunek cieszy się złowrogą sławą i szerzy postrach wśród mieszkańców. Jest to t. zw. gołąb śmierci.

Przez dłuższy czas otrzymywały władze angielskie meldunki o wypadkach

tajemniczej choroby

które miały poważny przebieg. Dużo zachorowań kończyło się śmiercią. Wrazie wyzdrowienia pozostawały różne wady organiczne jak n. p. osłabienie wzroku, paraliż poszczególnych organów, zupełne wypadnięcie włosów i t. p. Zaczęto dokładnie badać, co wywołuje niebezpieczną chorobę i stwierdzono, że ma ona swe źródło w ukąszeniach ptaka, którego nazwano wskutek tego gołębiem śmierci.

Ptak ten zamieszkuje bagniste okolice wyspy i ma upierzenie ochronne, które czyni go prawie

niewidzialnym na tle zarośli.

Lata on bardzo rzadko, tak, że trudno go zaobserwować. Podróżni, którzy muszą przedzierać się przez puszcze leśną doznając ukąszenia, mają wrażenie, że ukłuł ich kolec jakiegoś kolczastego krzewu. Wkrótce po takiem ukąszeniu objawia się wysoka gorączka, a często też zapalenie gruczołów tarczykowych. Obecnie po wykryciu rozsadnika choroby, medycyna ustala symptomy choroby i środki jej zwalczania. Powstał też projekt zupełnego wytępienia gołębia śmierci.

Lasy zastąpią kopalnie węgla.

Rośliny — źródłem energji.

Znany angielski biolog i przyrodnik Gexlie zamieścił w dzienniku „The Listener" artykuł, dotyczący kwestji zanikania obecnych źródeł energji i ich przyszłości. Mechanizacja pracy podąża w zawrotnem tempie. Już teraz, według jego obliczeń w Stanach Zjednoczonych na każdego robotnika przypada

mechaniczna siła 30 koni.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że jednostka tej siły odpowiada muskularnej energji 10-ciu dorosłych ludzi, to okaże się, że Ameryka zyskuje 300-krotnie na sile mechanicznej. Aby zastąpić wszystkie amerykańskie maszyny ludźmi potrzeba byłoby 10 miljardów robotników, t. j. pięciokrotną ilość ludności kuli ziemskiej.

Energję potrzebną dla wprowadzenia w ruch maszyn, ludzie czerpią z dwóch źródeł: węgla i nafty. Obydwa te produkty są na wyczerpaniu — pierwszego starczy

dla 4 pokoleń,

drugiego zaś na jedno. Co będzie dalej? Do innych źródeł, z których świat korzysta zaliczyć należy tylko 3, t. j. wodę, wiatr i słońce. Według zdania uczonego Gexlie te żywioły dla zastąpienia węgla i nafty się nie nadają, gdyż elektryczną energję wydobytą na centralnej stacji wpobliżu wodospadu lub tamy rzecznej, trzeba dostarczyć na miejsce zapotrzebowania; obecna technika nie może wyekspedjować prądu dalej, niż na odległość 500 kilometrową. Co się zaś tyczy wiatru, to dla wykorzystania prądów powietrznych potrzebna byłaby wieża wysokości 1 kilometra, co jest w obecnych warunkach

niemożliwem do wykonania.

Słoneczne motory również okazały się niepraktyczne bowiem przy powiększeniu ich rozmiarów koszta utrzymania wynoszą znacznie więcej, niż wytwarzany przez nie prąd. Gexli jest przekonany, że źródłem przyszłej energji będą rośliny, z których można łatwym i tanim sposobem wydobywać alkohol

doskonałe paliwo.

Bujna zaś roślinność krajów podzwrotnikowych dostarczy ludziom niewyczerpanego zapasu surowca. Dziewicze lasy mogą dać nieograniczoną ilość roślinnego cukru i krochmalu, z których wyrabia się spirytus. Jak twierdzi angielski uczony, w bliskiej stosunkowo przyszłości tropikalne lasy jeżeli nie zastąpią zupełnie kopalni węgla to w każdym razie wyrugują je na drugi plan.

J. K.

NIEDŁUGO WSZYSCY WYŁYSIEJEMY!

Troski źle wpływają na uwłosienie.

Racjonalna pielęgnacja czupryn.

Krótkie czy długie włosy? — Jeżeli się ma prawdziwe ładne włosy, szkoda je obcinać, natomiast włosy marne trzeba obciąć jaknajprędzej dopóki się moda nie zmieniła. W rzeczywistości też takie rozumowanie zazwyczaj odgrywa decydującą rolę przy wyborze fryzury; samo powstanie mody fryzur „paziowskich" zawdzięczamy bodaj głównie temu, że w ostatnich paru dziesiątkach lat zaznacza się ogólny zanik

pięknych bujnych włosów u kobiet.

Przyczyny tego zjawiska, które daje się zauważyć we wszystkich krajach cywilizowanych, należy przedewszystkiem szukać w ogólnej zmianie warunków życiowych. Nie ulega wątpliwości, że tryb życia wpływa w dużej mierze na uwłosienie Niepokoje, troski, zmartwienia, przemęczenie, bezsenność, brak ruchu, niehigjeniczne mieszkanie i t. p. szkodliwe czynniki, nierozerwalnie związane z gorączkowem, niepewnem bytowaniem olbrzymiej większości ludzi w obecnych czasach, powodują

zanik i wypadanie włosów.

Oczywiście, na tle powszechnego — że tak powiem — zubożenia fryzur występują znaczne różnice indywidualne, zależne od wielu rozmaitych, również indywidualnych przyczyn. Wpływ wywiera tu, w pierwszym rzędzie,

dziedziczność.

Dziedziczy się bujne i gęste, albo — odwrotnie — nikłe i rzadkie uwłosienie; przedwczesne siwienie i wypadanie włosów bywa także często dziedziczne. Jeżeli ktoś ma włosy dziedziczne cienkie i słabe, można je przez odpowiednie pielęgnowanie

nieznacznie tylko poprawić

i nic więcej.

Pozatem o bujności czupryny decyduje ogólny stan zdrowia. Choroby chroniczne, wyniszczające organizm, jak gruźlica, anemja, choroby kobiece, nowotwory i t. p. powodują wypadanie włosów. To samo widzimy po ostrych zakaźnych chorobach, np. po tyfusie, ale w tych wypadkach zjawisko nie jest groźne: organizm prędko przechodzi do normy i włosy niebawem odrastają. Najgorsze są choroby skórne, gdy obejmują owłosioną skórę głowy, a

zwłaszcza t. zw. łojotok,

czyli nadmiernie wzmożona czynność gruczołów łojowych skóry. Ujście gruczołu łojowego łączy się z torebką włosową; gdy gruczoł jest nadmiernie wypełniony, wywiera on ucisk na torebkę i korzeń włosa, który wkońcu obumiera i wypada. Odróżniamy dwa rodzaje łojotoku: oleisty i suchy. Przy łojotoku oleistym włosy są lepkie, błyszczące, zlepiają się w pasma; częste mycie głowy, zazwyczaj w takich razach praktykowane, niewiele pomaga; sprawa jest zazwyczaj uporczywa i wymaga systematycznego leczenia nietylko miejscowego, lecz i ogólnego, stoi bowiem w ścisłym związku z zaburzeniami wydzielania wewnętrznego. Przy łojotoku suchym włosy są mniej tłuste, natomiast na pierwszy plan występuje łuszczenie się skóry. Łuseczki są drobne, podobne do otrąbków. Jest to t. zw. łupież,

dolegliwość wielce rozpowszechniona.

Na szczęście łupież daje się łatwiej usunąć, aniżeli łojotok oleisty. W większości wypadków wystarcza systematyczne wcieranie maści siarkowej na 24 godziny przed każdem myciem głowy.

Istnieje pozatem cały szereg niszczycieli włosów, w postaci rozmaitych grzybków chorobotwórczych, powodujących schorzenia skóry i samego włosa. Przenoszenie tych szkodników z głowy na głowę odbywa się przeważnie przez grzebienie i szczotki u fryzjerów, a czasem nawet w domu, gdy któryś

z domowników jest chory.

Pierwszym warunkiem ustrzeżenia się od zakażenia jest zatem używanie własnej szczotki i własnego grzebienia, których nie należy nigdy nikomu nie pożyczać.

Pielęgnowanie włosów nie powinno być dorywcze od wypadku do wypadku, lecz musi być prowadzone stale przez całe życie. Polega ono na zachowaniu czystości i na pewnych zabiegach mechanicznych, czyli

na masażu owłosionej skóry.

Dla utrzymania czystości powinno się myć głowę wodą i mydłem conajmniej raz na dziesięć dni. Zbyt często jednak myć nie należy: częste mycie powoduje łamanie się i rozszczepianie włosów, Do mycia najlepiej używać letniej wody deszczowej; można też do zwykłej wody dosypać sody oczyszczonej (jedna łyżka na miednicę wody). Trzeba unikać wody zbyt zimnej oraz zimnych tuszów. Mydło winno być proste, czyste bez domieszek. Wszelkie reklamowane shampoony

fatalnie niszczą włosy.

Wogóle środki do mycia głowy należy wybierać bardzo oględnie, zależnie od właściwości indywidualnych skóry.

Myjąc włosy, trzeba przedewszystkiem oczyszczać skórę. Najlepiej w tym celu dzielić włosy na pasemka, pomiędzy któremi wcierać należy w skórę pianę mydlaną i obficie spłókiwać. Po umyciu suszyć, wycierając ogrzanemi przy piecu lub kaloryferze ręcznikami. Suszenie włosów zapomocą gorącego powietrza

ogromnie je niszczy.

Po dokładnem osuszeniu należy włosy starannie rozczesać.

Czesanie powinno się odbywać dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Czesać trzeba silnie, przeciskając dość energicznie grzebień i szczotkę. W ten sposób wykonywa się masaż skóry, co

sprzyja ich porostowi.

Uczesanie należy zmieniać często, by kierunek włosów nie był stale ten sam. Dla osiągnięcia puszystości fryzury, trzeba szczotkować

głowę w czterech kierunkach:

na prawo, na lewo, naprzód i wtył przerzucając za każdym razem włosy w odpowiednim kierunku. Przy systematycznym stosowaniu tego zabiegu, osiąga się bardzo dobry wynik.

Przybory do czesania trzeba myć dwa razy tygodniowo wodą z mydłem i amoniakiem, inaczej osadzający się na nich kurz i bakterje wczesują się na nowo we włosy.

Podsłuchane.

NOWINA.

Ubiegłe lato spędziłem w jakiejś zapadłej dziurze. Miejscowy pocztmistrz, był jednocześnie właścicielem małego sklepiku kolonjalnego. Roboty miał nie wiele: sklep szedł bardzo kiepsko. A poczta? W ciągu całego pobytu byłem jedynym odbiorcą listów i to też tylko co pięć, sześć dni.

Pewnego razu udałem się do sklepiku, by dowiedzieć się, czy niema dla mnie żadnej korespondencji. Dzielny pocztmistrz już zdaleka uśmiechał się do mnie.

— Winszuję! — wołał — winszuję!

— Czego? — spytałem z zaciekawieniem.

Pocztmistrz wręczył mi zamkniętą kopertę i powiedział:

— Momencik zaraz pan sam przeczyta!

METODA FREUDA.

Panna Lilka czuje się ostatnio źle. Skarży się na częste zawroty głowy oraz bezsenność. Rodzice postanowili udać się z nią do lekarza. Doktór, uczeń profesora Freuda, zbadał dziewczynę, a potem spytał:

— Miewa pani sny?

— Tak, panie doktorze.

— Jaki sen powtarza się najczęściej?

— Śni mi się często kometa.

Doktór bez namysłu podszedł do rodziców chorej dziewczyny i szepnął im do ucha:

— Należy ją koniecznie wydać za mąż.

„Pani Lord-Mayor"



Lord Mayorem miasta Bethnal Green koło Londynu została wybrana kobieta pani L. D. Penoley która w tych dniach objęła urzędowanie. Burmistrzem tej samej miejscowości została miss Freda, jej siostra, Penoley, (obok).

MAŁPY PRZY AUTOMATACH.

Ciekawe eksperymenty amerykańskiego profesora.

Na posiedzeniu amerykańskiego psychologicznego towarzystwa w Chicago, profesor uniwersytetu John Wolf wygłosił odczyt, dotyczący

intellektu małp.

Profesorowi Wolfowi oraz jego asystentom udało się przeprowadzić doświadczenie, dające możność małpom wyrażania swoich uczuć, myśli i żądań, naturalnie nie w formie mowy, lecz innym, dostępnym dla nich sposobem.

Małpy wykorzystały tę okoliczność, wykazując przytem, jak twierdzi amerykański uczony, wysoki poziom

zdolności umysłowych.

Dla przeprowadzenia badań profesor Wolf sprowadził kilka automatów do zoologicznego ogrodu. W automatach znajdowały się smakołyki, jak czekolada, banany, cukierki i t. p. Dla wydostania słodyczy małpy musiały wrzucić w otwór żeton z umiejętnie dobranym kolorem. Małpy bardzo szybko zorjentowały się w rozróżnianiu żetonów kolorowych i zastosowały się do odpowiednich automatów. Następnie przy pomocy tychże żetonów profesor nauczył je wyrażać swoje życzenia. Posługując się automatami. Małpy dawały znać, że są głodne, chcą wyjść z klatki, lub też wejść do niej spowrotem. Eksperymentatorzy są bardzo zadowoleni z rezultatów tej próby, stwierdzające istnienie u małp rozumu, asocjacji myśli i zdolności logicznego myślenia.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105. (Żwirki, dawniej Kamila 9)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.